

Marcin Urynowicz
Instytut Pamięci Narodowej

JEFFREY S. KOPSTEIN, JASON WITTENBERG,
*INTIMATE VIOLENCE. ANTI-JEWISH POGROMS ON THE EVE
OF THE HOLOCAUST*, CORNELL UNIVERSITY PRESS, ITHACA,
LONDON, 2018, SS. 173, ISBN: 1501715275

O mawiana książka należy bez wątpienia do najważniejszych w ostatnich latach pozycji na temat fali pogromów antyżydowskich, jaka przetoczyła się po polskich Kresach Wschodnich latem 1941 r. Pod wieloma względami można też ją uznać za najlepsze opracowanie tego zagadnienia w serii licznych publikacji, jakie powstały od czasu pojawienia się książki Jana Tomasz Grossa, *Sąsiedzi*¹. Do najbardziej znanych dzieł autorów polskich zaliczyć można książki: Marka Wierzbickiego *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001; Andrzeja Żbikowskiego *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006; Marka J. Chodakiewicza *Mord w Jedwabnem 10 lipca 1941. Prolog. Przebieg. Pokłosie*, Warszawa 2012 oraz Witolda Mędykowskiego *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Warszawa 2012.

¹ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

Z kolei wśród autorów zagranicznych do kwestii tej nawiązuje Timothy Snyder w książce *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011, a wprost tej tematyce poświęcona jest praca zbiorowa z roku 2004 pod redakcją Antony'ego Polonsky'ego i Joanny Michlic zatytułowana *The Neighbors Respond: The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland*, Princeton 2004. Sami Autorzy recenzowanej tutaj publikacji przyznają, że bezpośrednią dla nich inspiracją była gwałtowna i ożywiona dyskusja, która rozgorzała po pojawieniu się książki Grossa².

Jednakże w odróżnieniu od historyków dotychczas zajmujących się tą kwestią spoglądają oni na ten problem ze znacznie szerszej perspektywy. Interesuje ich wielowymiarowy kontekst wydarzeń, toteż sięgają do czasów sprzed wybuchu II wojny światowej i patrzą na sprawy nie tylko z punktu widzenia historii, ale też teorii przemocy międzygrupowej i międzyetnicznej. Nie interesuje ich więc wyłącznie kontekst stosunków polsko-żydowskich ani II wojny światowej. Jak sami piszą o swoim zainteresowaniu się tym konkretnym tematem po publikacji „Sąsiadów”: „Dało to nieoczekiwaną okazję do połączenia dwóch ważnych kierunków naukowych, które nigdy nie zostały odpowiednio zintegrowane: ogromnej społeczno-naukowej literatury o przemocy międzyspołecznej oraz nowej generacji historiografii Holokaustu, umiejscawiającej tę przemoc w określonych społecznościach z ich różnymi kontekstami” (s. IX). Pozycją, na której w głównej mierze oparli się przy badaniu tej tematyki, jest książka Hubera M. Blalocka *Toward a Theory of Minority-Group Relations*, New York 1967, poświęcona teorii „politycznego zagrożenia” (*Political Threat*) analizowanego na przykładzie relacji pomiędzy czarną i białą ludnością Stanów Zjednoczonych. Z ich punktu widzenia osoby, które najbardziej zasłużyły się na polu dyskusji o pogromach z roku 1941 to: Doris Bergen, John Connelly, Sol Goldberg, Anna Sternshis czy wspomniani już wyżej Antony Polonsky i Timothy Snyder.

Autorzy książki, co warto podkreślić, to uznani badacze w świecie naukowym. Obaj noszą tytuły profesorskie i pracują na University of California, na tym samym zresztą wydziale (*Political Science*). Realizacja projektu nie byłaby jednak możliwa bez pomocy

² Zainteresowanie antyżydowskimi pogromami, przynajmniej w Polsce, nie słabnie, czego dowodem wydana w roku ubiegłym czterotomowa edycja aspirująca do kompleksowego (choć nie wyczerpującego) ukazania tematyki pogromów na ziemiach polskich w XIX i XX w. Okresowi II wojny światowej poświęcony jest czwarty tom dzieła *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 4: *Holokaust i Powojnie (1939–1946)*, red. nauk. A. Grabski, Warszawa 2019.

finansowej pochodzącej z następujących instytucji: National Science Foundation, National Council for East European and Eurasian Research, Social Sciences and Humanities Research Council of Canada, University of Toronto, University of Wisconsin-Madison, University of California-Berkeley oraz University of California Irvine.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. Rozdział pierwszy („Dlaczego sąsiedzi zabijają sąsiadów?”) jest skrótową zapowiedzią tego, czego spodziewać się można w kolejnych częściach publikacji oraz wytłumaczeniem powodów, dla których przyjęto określony porządek. Rozdział drugi („Polityka etniczna w rejonach przygranicznych”) – interesujący dla przeciętnego czytelnika i nazbyt oczywisty dla zawodowego historyka – to analiza sytuacji na Kresach z historycznym przeglądem relacji etnicznych od przełomu XIX i XX w. do roku 1941. W rozdziale trzecim („Pomiar strachu i przemocy”) znajdujemy omówienie metod, a także analizę szeregu oryginalnych danych ze spisów ludności z roku 1921 i 1931, z rezultatów wyborów parlamentarnych z lat 1922 i 1928 oraz ze źródeł dotyczących pogromów, a pochodzących przede wszystkim od uczestników wydarzeń oraz od osób, które poznały przebieg wypadków z pierwszej ręki. Zebrano informacje o najniższych jednostkach administracyjnych (gminach) – w sumie o ponad 2 tys. większych i mniejszych miejscowości. Hipotezy przetestowano przez wielką liczbę statystycznych analiz, zawierających różnice w medianach (*differences in medians*), modele nieparametryczne (*nonparametric models*) oraz wnioskowanie środowiskowe (*ecological inference*). Rozdział czwarty i piąty („Poza Jedwabnem” i „Ukraińska Galicja i Wołyń”) poświęcili Autorzy sprawdzeniu swej argumentacji na przykładzie dwóch regionów Kresów wschodnich – północnego, gdzie dominowała ludność polska (województwa białostockie i poleskie) oraz południowego, gdzie dominowali Ukraińcy (województwa wołyńskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie). Rozdział szósty odnosi tę samą argumentację do regionów leżących poza granicami II RP – na Litwie, w Rumunii, Grecji oraz Indiach i USA. Ostatni, siódmy rozdział („Przemoc domowa a zróżnicowanie etniczne”) to testowanie wyników z tej pracy w odniesieniu do szerszej dyskusji na temat przemocy pomiędzy grupami etnicznymi. Na końcu książki, oprócz bibliografii i indeksu, pojawia się dodatek (*Pogroms in the Eastern Borderlands, Summer 1941*) w postaci listy miejscowości, w których doszło do pogromów (wraz z sygnaturami relacji o nich mówiących). Nazewnictwo miejscowe, o ile nie jest zakorzenione w literaturze anglojęzycznej

(jak np. Warsaw), stosowano w wersji polskiej, mimo że istnieją odpowiedniki niemieckie, żydowskie czy ukraińskie.

Jak wspomniano powyżej odnośnie do rozdziału trzeciego, Autorzy skupili się na źródłach znanych i publikowanych, ale zapomnianych czy też może niezauważonych w kontekście pogromów antyżydowskich. Chodzi przede wszystkim o dane statystyczne z wyborów parlamentarnych, które miały miejsce w latach 1922 i 1928, a także o dane ze spisów powszechnych przeprowadzonych w latach 1921 i 1931. Dane te opublikowano w okresie międzywojennym nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, dzięki czemu są stosunkowo łatwo dostępne. Nie jest konieczna nawet specjalna kwerenda w archiwach. Autorzy korzystają wprawdzie z materiałów archiwalnych, jednak mają one wyłącznie charakter pomocniczy³.

Główna teza omawianej publikacji jest taka, że mylnie są wszystkie dotychczasowe próby wyjaśnienia pogromów z lata 1941 r., z których najbardziej popularne są trzy: 1) zemsta za kolaborację z Sowietami; 2) wielowiekowy antyjudyzm i antysemityzm ludności chrześcijańskiej pośród której zamieszkiwali Żydzi (chodzi tu głównie o Polaków i Ukraińców); 3) rabunek żydowskiego mienia ruchomego i nieruchomego, a więc przyczyna natury ekonomicznej. Zdaniem Autorów źródeł owej fali ponad dwustu pogromów antyżydowskich doszukiwać się należy raczej w demografii etnicznej i stosunkach politycznych okresu międzywojennego. To, co wydarzyło się w czasie wojny, do lata 1941 r., jedynie zaostriżyło wcześniejsze problemy, nadało kierunek i wyzwoliło chęć natychmiastowej realizacji celów, które osiągnąć chciano jeszcze przed rokiem 1939.

Autorzy przytaczają wiele argumentów w celu obalenia dotychczasowych prób wytłumaczenia zjawiska pogromów i trudno im odmówić racji. Odnośnie do motywu zemsty za kolaborację z Sowietami twierdzą oni, że tego rodzaju wyjaśnień (lansowanych m.in. przez Bogdana Musiała⁴ czy też Marka Wierzbickiego, który wydarzeniom tym nadaje przede wszystkim ostrze antysowieckie)

³ Są to następujące archiwa: Archiwum Akt Nowych (AAN), Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), Derzhavnyi Arkhiv Lvivskoi Oblasti (DALO – Lwów), Gasudarstvenyi Arkhiv Rossiskoi Federatsii (GARF – Moskwa), Haluzevyi Derzhavnyi Arkhiv Sluzhby Bezehy Ukrainy (HAD-SBU – Kijów), United States Holocaust Memorial Museum Archives (USHMM – Washington DC), Yad VaShem (YVS – Jerozolima), Institute for Jewish Research (YIVO – Nowy Jork).

⁴ B. Musiał, *The Pogrom in Jedwabne: Critical Remarks about Jan T. Gross's Neighbors [w:] The Neighbors Respond. The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland*, red. A. Polonsky, J.B. Michlic, Princeton University Press 2004, s. 304–343.

nie da się udowodnić w sposób naukowy. Można co najwyżej mówić o pewnej życzliwości, z jaką Żydzi przyjęli pojawienie się Sowietów, ale nie o kolaboracji z nimi. Życzliwość ta była naturalna, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że przynajmniej teoretycznie komunizm jako jedyny ofiarował Żydom równouprawnienie. Tego zaś im brakowało w II RP i tego nie obiecywały im mniejszości narodowe rywalizujące z Polakami o władzę (np. Ukraińcy). I rzeczywiście. Instalacja władzy sowieckiej spowodowała, że Żydzi zostali dopuszczeni do stanowisk, jakich w czasach polskich zajmować w praktyce nie mogli. Ponieważ jednak w sowieckiej hierarchii urzędniczej zajmowali na ogół niższe stanowiska, więc byli bardziej widoczni dla ogółu ludności (a to dodatkowo, prócz początkowej życzliwości dla nowej władzy, sprzyjało przekonaniu o żydowskiej kolaboracji). Ponadto był to dla Żydów wybór mniejszego zła, ponieważ wieści o tym, jak postępują Niemcy, były ogólnie znane. Co więcej, twierdzenie o współpracy Żydów z reżimem sowieckim sprzeczne jest z wiedzą historyków na temat reprezentacji poszczególnych narodowości w nowym aparacie władzy. I tak np. dane z regionu białostockiego pokazują, że w r. 1940 Żydzi stanowili jedynie 2 proc. osób we władzach gmin wiejskich, 9 proc. w komunistycznych organizacjach młodzieżowych, 5,4 proc. wśród „kandydatów państwowych” (*government candidates*) i 4 proc. w kadrach partii komunistycznej (s. 6). Po uwzględnieniu faktu, że Żydzi stanowili 12 proc. ogółu ludności regionu, wyraźnie widać, że nie tylko nie byli oni reprezentowani w aparacie władzy sowieckiej proporcjonalnie do swej liczebności, ale wręcz okazują się upośledzeni pod tym względem. Co również ciekawe, w miejscowościach, gdzie przed wojną poparcie dla komunizmu było nikłe, częściej dochodziło do pogromów, aniżeli w tych, w których poparcie było stosunkowo duże. Wynikało to z faktu, że główne i największe liczebnie środowiska popierające komunizm wywodziły się nie spośród ludności żydowskiej, ale białoruskiej i ukraińskiej. Popularność zaś haseł komunistycznych w danym środowisku nie sprzyjała wytworzeniu się atmosfery pogromowej.

Równie mylna, zdaniem Autorów, jest teza o antysemityzmie ludności chrześcijańskiej jako głównej przyczynie pogromów. W tym celu m.in. stawiają oni pytanie, jak to jest możliwe, że tylko 9 proc. miejscowości cierpiało z powodu pogromów, a ponad 90 proc. nie? Gdyby bowiem antysemityzm i nienawiść do Żydów była tak rozpowszechniona, jak to się przedstawia w literaturze, to fala

takich zająć musiałyby się rozlać znacznie szerzej. W zasadzie do pogromów powinno dojść wszędzie, a tak jednak nie było. Odpowiedź według nich jest tylko jedna – antysemityzm w II RP jest w literaturze historycznej wyolbrzymiany. Pomimo pogromów jeszcze w okresie zaborów oraz dwóch fal pogromowych za czasów polskich (1918–1920 oraz w latach trzydziestych XX w.), pomimo bojkotu ekonomicznego i „getta ławkowego” sytuacja Żydów w Polsce nie była tak zła, jak się to przedstawia. Drobnny handel żydowski przetrwał i jeszcze w roku 1938 Żydzi w nim przeważali, duży handel żydowski miał się zupełnie dobrze, zaś wolność obywatelska owocowała bujnym życiem polityczno-kulturalnym i dużą liczbą organizacji społecznych. Przetrwały również podstawy samorządu żydowskiego, istniała też rozgałęziona sieć szkolnictwa żydowskiego, a także prasa w języku jidysz, hebrajskim oraz polskim. Co więcej, niektóre partie polskie (jak PPS czy BBWR) promowały zgodne współżycie polsko-żydowskie, a liczni Polacy sympatyzowali z Żydami lub byli odporni na antysemicką propagandę. W efekcie antysemityzm jako taki był zbyt słaby, by wywoływać tak krwawe wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 1941.

Tak samo nieprawdziwa, zdaniem Autorów, jest trzecia najczęściej pojawiająca się w literaturze przyczyna pogromów, tzw. ekonomiczna, wedle której chęć zagrabienia majątku i żydowskich pozycji gospodarczych miała być głównym powodem agresywnych wystąpień. Gdyby tak bowiem było, to pogromów należałoby się spodziewać przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie różnice ekonomiczne pomiędzy Żydami i nie-Żydami były największe na korzyść tych pierwszych. Tak jednak nie jest. Zmierzone to m.in. na podstawie liczby sponsorowanych przez Joint kooperatyw żydowskich, które udzielały nieoprocentowanych pożyczek najbiedniejszym przedsiębiorcom Żydom (głównie drobnym handlarzom). Okazuje się, że znacznie częściej pogromy miały miejsce tam, gdzie takie kooperatywy istniały, a więc żydowscy przedsiębiorcy byli stosunkowo biedni. Za to tam, gdzie nie było potrzeby ich zakładania, a Żydzi przeważali ekonomicznie zdecydowanie nad ludnością chrześcijańską, pogromy zdarzały się stosunkowo rzadziej. Z braku danych nie wyjaśniono jedynie, dlaczego w północnej części Kresów, a więc tam, gdzie dominowała ludność polska, czynnik grabieży własności żydowskiej ewidentnie odgrywał mniejszą rolę w wywoływaniu pogromów. Natomiast w południowej ich części, gdzie dominowała ludność

ukraińska, zdecydowanie częściej daje się zauważyć chęć rabunku jako motyw aktów przemocy.

Zdaniem Autorów rzeczywiste przyczyny omawianej tutaj fali pogromowej może wytłumaczyć jedynie wspomniana wyżej teoria „zagrożenia politycznego” (*Political Threat*). W wielkim skrócie mówi ona o tym, że tam, gdzie mniejszość zaczyna być postrzegana jako zagrażająca dominacji większości, tam większość wszczyna akcje mające na celu zapobiec utracie swej dominującej pozycji. Zdaniem Kopsteina i Wittenberga analogiczna sytuacja wystąpiła w II RP, a pogromy odbywały się tam, gdzie nie-Żydzi postrzegali Żydów jako zagrożenie dla swej uprzywilejowanej pozycji. Czynnikiem, które w poszczególnych miejscowościach wpływały na zmniejszenie ryzyka wystąpienia pogromu, były: a) popularność tych polskich partii politycznych, które promowały zgodne współżycie różnych grup etnicznych – im bardziej były one popularne, tym większe ryzyko wystąpienia pogromu na skutek wzrostu poczucia zagrożenia u tej części nacjonalistycznej większości, która odrzucała zgodne współżycie z Żydami; b) demografia ludności żydowskiej – im większy jej odsetek, tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia pogromu, z analogicznych jak w poprzednim punkcie powodów; c) stopień dążenia Żydów do uzyskania narodowej równości z Polakami i Ukraińcami – im większe parcie do zyskania w praktyce tych samych praw, jakie posiadali chrześcijanie, tym większa możliwość fizycznej agresji i pogromu.

Dla wykazania swych racji Autorzy dokonali m.in. podziału kresowych miejscowości zamieszkiwanych wspólnie przez Żydów i chrześcijan na te, w których doszło do pogromów i na te, w których nic takiego miejsca nie miało, a to w celu zbadania różnic pomiędzy nimi w okresie przedwojennym. Jak się okazuje, różnic takich znaleźli oni niemało.

Jedną z nich było silne poparcie wśród Żydów dla własnych, narodowych partii politycznych, przede wszystkim syjonistów, w tych miejscowościach, gdzie później dochodziło do pogromów. Idąc tropem teorii „zagrożenia politycznego”, Autorzy wskazują na fakt, że syjonizm w Polsce nie był w pierwszej kolejności polityką emigracji, ale polityką dumy i asertywności. Był sygnałem dla Polaków czy Ukraińców, że Żydzi mają swoją własną politykę narodową i nie włączają się w ich projekty narodowe. Nawet przez polską lewicę syjonizm był postrzegany mało pozytywnie, co najmniej jako neutralne separowanie się od Polaków, z kolei

dla prawicy oznaczał tworzenie „państwa w państwie”⁵. Dla polskiej opinii publicznej było szokiem, że mniejszości narodowe, które jeszcze w roku 1919 zyskały zaledwie 3,2 proc. miejsc w Sejmie, w roku 1922, dzięki Blokowi Mniejszości Narodowych (stworzonemu z inicjatywy środowisk żydowskich), objęły 20 proc. mandatów. W ten oto sposób Żydzi, jakkolwiek sami nie mieli aspiracji terytorialnych w stosunku do państwa polskiego, chcąc nie chcąc popierali irredentę Niemców, Ukraińców czy Białorusinów. Na Kresach nawet połowa wszystkich głosów szła właśnie na Blok. Jego sukces w roku 1922 utwierdził Polaków w przekonaniu, że mniejszości narodowe, a żydowska przede wszystkim, są nielojalne oraz że nie da się ich zasymilować, szczególnie w Polsce północno-wschodniej, gdzie dominowały wpływy Izaaka Grünbauma. Efekt był taki, że nawet tam, gdzie zamieszkiwało niewielu Żydów, za sukces wyborczy mniejszości Polacy obwiniali właśnie ich. Z kolei polskie i żydowskie partie lewicowe były na Kresach słabe. Zarówno Bund, jak i PPS nie miały tam zaplecza kadrowego. Sytuacja zaostrzyła się, kiedy Polacy odpowiedzieli na Blok Mniejszości Narodowych tzw. paktem lanckorońskim (maj 1923), który zakładał całkowitą polonizację administracji, szkolnictwa oraz instytucji religijnych. Syjoniści w Galicji zdecydowali się w 1925 r. na negocjacje i zawarcie tzw. Ugody, co z kolei spowodowało oskarżenia ze strony Ukraińców o zdradę wspólnych interesów.

Ta sytuacja polityczna przekładała się w roku 1941 na antyżydowską przemoc. Z danych przytaczanych przez Autorów wynika, że miejscowości, w których doszło do pogromów, to te, gdzie Blok Mniejszości Narodowych (w przypadku Żydów oznaczało to syjonistów) był wielokrotnie silniejszy, aniżeli w innych miejscowościach (22:1); widać też, że w miejscowościach pogromowych Żydzi byli ogólnie nastawieni bardziej narodowo aniżeli w pozostałych (51:39). To samo powieść można o ludności chrześcijańskiej – np. Polacy również byli tam nastawieni znacznie bardziej nacjonalistycznie (39:24) (s. 67).

Bardzo ciekawe dane szczegółowe Autorzy przytaczają odnośnie do wspomnianej wcześniej kwestii demograficznej oraz jej przełożenia na ryzyko wystąpienia pogromu. Na przykładzie ludności ukraińskiej pokazują, że najczęściej do pogromów nie dochodziło tam, gdzie Ukraińców było zbyt mało (poniżej pewnej

⁵ Opisała to Jolanta Żyndul w książce *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej w XX wieku*, Warszawa 2000.

przeciętnej), za to dochodziło do nich tam, gdzie przeważali, ale nie na tyle, by mieć pewność swej przewagi. Jeśli bowiem grupa etniczna dokonująca pogromu była procentowo zbyt nikła, nie miała możliwości, z kilku co najmniej względów (np. z powodu braku poparcia społecznego), przeprowadzenia ataku. Z kolei jeśli stanowiła zdecydowaną większość, nie odczuwała potrzeby atakowania mniejszości, bowiem jej dominująca pozycja była *per se* zapewniona. Prześledzenie sytuacji demograficznej w miejscowościach pogromowych pokazuje, że średni odsetek Ukraińców wynosił tam 43, podczas gdy w miejscowościach, gdzie pogromy nie miały miejsca – 77. Odwrotny proces zaobserwować można względem ludności żydowskiej. Jeśli chodzi o terytorium obecnej Ukrainy, to w miastach, w których doszło do pogromów, średnia liczba Żydów wynosiła 565 osób, podczas gdy w tych innych była kilkanaście razy mniejsza – zaledwie 43 osoby. Widać to m.in. na Wołyniu, gdzie kresowe pogromy były najczęstsze (22 proc.). W tzw. miejscowościach pogromowych dominowali liczebnie Żydzi i Ukraińcy, a Polaków było najmniej. Jednocześnie, zapewne także z uwagi na bycie w mniejszości, zdarzało się, że Polacy chronili Żydów przed oprawcami. Tak m.in. było we wsi Draganówka, która w całości wystąpiła w obronie Żydów.

Przypadek Jedwabnego pokazuje, jak duże znaczenie miały powyższe czynniki, tj. podziały polityczne i kwestia demograficzna. W miasteczku przeważała liczebnie ludność żydowska, która była nastawiona mocno narodowo i głosowała przede wszystkim za syjonistami (76 proc.). Podobnie zorientowana była mniejszość polska, która na endecję oddawała 63 proc. głosów. Pokazuje to, że niezależnie od tego, jak brutalna była okupacja sowiecka, Żydzi i Polacy byli bardzo podzieleni politycznie długie lata przed wojną. Ponadto Jedwabne odróżniało się jeszcze tym, że nie miało mniejszości białoruskiej, co stawiało Polaków i Żydów w sytuacji bezpośredniej etnicznej rywalizacji. Średnia regionu białostockiego była inna i to wyróżniało Jedwabne na tle całego województwa (por. Tabela 4.1, s. 65).

Jak duże podziały polityczne istniały już w dwudziestoleciu międzywojennym, pokazuje także przykład Białegostoku, co zresztą musiało mieć jakiś wpływ na okoliczne miejscowości, a jednocześnie przygotowywało glebę pod silne przekonania o żydowskiej kolaboracji z Sowietami po upadku państwa polskiego. Najliczniejsza w regionie społeczność żydowska, licząca ok. 50 tys. osób, była mocno podzielona w kwestii przynależności miasta do Polski. Pierwsza gazeta żydowska („Gołos

Białegostoka”), która ukazywała się w tym mieście tuż po I wojnie światowej, nie dość, że wydawana była po rosyjsku, to jeszcze otwarcie kwestionowała polskość Białegostoku i optowała za plebiscytem oraz głosowaniem za wejściem w skład sowieckiej Rosji. Sytuacja taka trwała aż do 1939 r. Fakt, iż w Białymstoku polska ludność nie dokonała pogromu, Autorzy tłumaczą tylko tym, że nie było takiej potrzeby, gdyż zrobili to Niemcy tuż po opanowaniu miasta.

Przyczynami natury politycznej można też wytłumaczyć wyjątkową brutalność akcji pogromowej we Lwowie. Nie miało to bowiem wiele wspólnego z ukraińskim antysemityzmem. Gdyby bowiem od negatywnych emocji ludności ukraińskiej zależało to, w którą stronę zwrócić się oprawcy, pogrom powinien dotknąć w pierwszej kolejności Polaków, jako tych znacznie bardziej zniechęconych. Fakt jednak, że był on skierowany przeciwko Żydom, wynikał wyłącznie z tego, że Ukraińcy chcieli przypodobać się Niemcom tuż po proklamowaniu państwowości ukraińskiej, czego ostatecznie Niemcy i tak nie zaakceptowali. Widać też, że generalnie tam, gdzie przed wojną toczyła się ostra walka polityczna, w szczególności polsko-ukraińska, do pogromów dochodziło znacznie częściej. O ile na północy Kresów propolska postawa Żydów lub nastroje komunistyczne wśród Polaków często tworzyły atmosferę braku przyzwolenia na antyżydowską przemoc, o tyle zjawisko takie nie występowało na Kresach południowych ogarniętych irredentą ukraińską.

Analogiczne procesy widoczne były poza granicami II RP. Litwa stanowi dobry przykład tego, jak polityczne obawy stawały się przyczyną krwawych pogromów. Podobnie wyglądało to w Rumunii, gdzie w Besarabii oprawcami byli Rumuni, a na Bukowinie – Ukraińcy. Analogię obserwować można nawet w Grecji, gdzie niewalczący o swoje prawa Żydzi ateńscy nie doświadczyli przemocy, za to Żydzi z Salonik, nastawieni narodowo i syjonistycznie – już tak. Te same wzorce Autorzy odnajdują w dziewiętnastowiecznych Niemczech, gdzie pogromy miały być odpowiedzią na asymilację, a przede wszystkim emancypację Żydów. Tylko Rosja jawi się nieco inaczej, a to z uwagi na fakt, że w przeciwieństwie do ziem polskich za pogromami stały tam władze państwowe.

Większość recenzji ukazujących się po publikacji tej książki doceniła szeroką perspektywę badaczy amerykańskich oraz ich wkład historiografię II wojny światowej, konfliktów etnicznych, a przede wszystkim Holokaustu. I tak Volha Charnykh dostrzegła w niej „original and well-crafted study of the interethnic competition on

the eve of Holocaust”, które „advances our understanding of the microfoundations of the ethnic conflict and challenges existing explanations of violence against Jews in twentieth-century Eastern Europe” („Perspectives on Politics” 2018, t. 4, nr 16, s. 1210). Podobnego zdania był Shawn M. Ragin, który stwierdził: „It is original, the sources are carefully analyzed, and the conclusions are convincing” („German Studies Review” 2019, nr 42/2, s. 394–396). Także Joshua Zimmerman nie miał wątpliwości, że mamy w tym wypadku do czynienia z „uniquely valuable scholarly work that makes a major contribution to our understanding of Polish-Jewish relations during the Second World War” („Slavic Review” 2019, t. 78, nr 3, s. 830–832). Zupełnie odmiennie odczytał treść książki Kopsteina i Wittenberga Kamil Kijek (*Konieczny kierunek i ślepy zaułek w badaniach nad zagładą Żydów na terenach dawnej Drugiej Rzeczypospolitej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2019, t. 15, s. 735–753). Postawił on Autorom bardzo długą listę zarzutów, m.in. brak rzetelnego programu badawczego, ustalanie tez pod to, co łatwo zmierzyć i dowieść, nieznamość realiów II RP, a nawet naukową pychę. Tego rodzaju oskarżenia trudno jednak potraktować poważnie. Tak np. uznał on, że stwierdzając istnienie zależności między przedwojenną polityką żydowską a wojennymi pogromami, Kopstein i Wittenberg oskarżają tym samym ludność żydowską o bycie „winną” mordów, jakie popełniono na niej latem 1941 r., tymczasem nic takiego w omawianej tutaj książce nie napisano. Autorzy byli jak najdalsi od takiego stanowiska, a jedyne co uczynili, to chłodnym okiem naukowca ocenili wagę różnych czynników dla wybuchu agresji oraz motywacje tych, którzy mordowali. Innym, mało poważnym zarzutem postawionym Autorom było to, że skupili się na postawach ludności żydowskiej. Jest to według Kamila Kijka niedopuszczalne i należałoby się skupić na badaniu oprawców, a nie ofiar. Dlaczego jednak nie można badać i jednych, i drugich – tego już nie wyjaśnił. Podobnie chybione są niektóre zarzuty szczegółowe. Choćby ten, jakoby w książce napisano, że większość ideologów polskiego obozu narodowego wywodziła się z klasy średniej i z tego powodu przez cały okres międzywojenny „ich ugrupowaniu nie udało się przeniknąć ze swoim programem do środowisk prowincjonalnych” (*Konieczny kierunek...*, s. 739). Nie jest to prawda. W oryginale napisano jedynie, że najważniejsi polscy antysemita wywodzili się z klasy średniej i że nie udało im się skutecznie zarazić swym programem ludności wiejskiej w okresie międzywojennym, czego dowodem fakt, iż

większość chłopów miała pozytywny stosunek do handlarzy żydowskich, którzy byli tańsi od handlarzy polskich, co jednak nie oznaczało automatycznej miłości do nich (s. 10). Nieprawdą jest także, jakoby Autorzy uznali sejmową propozycję ograniczenia żydowskiego uboju rytualnego z 1936 r. za pomysł wysunięty przez endecję, podczas gdy złożyła ją posłanka obozu rządowego Janina Prystorowa, co Kamil Kijek nazywa „rażącym błędem” (*Konieczny kierunek...*, s. 749). Niczego takiego w tekście nie ma. Autorzy nigdzie nie piszą, że projekt takiej ustawy zgłosiła endecja. Napisali jedynie: „The tone was further reinforced by National Democratic members of the Sejm who called for outlawing Jewish butchers practicing kosher slaughter” (s. 40). Wzywanie i agitacja posłów endeckich za delegalizacją żydowskich rzeźników rytualnych w żaden sposób nie stoi w sprzeczności ze złożeniem wniosku takiej konkretnej ustawy przez posłankę BBWR. To nie jest więc żaden „rażący błąd” tylko dwie odrębne kwestie.

Kończąc omawianie powyższej książki, należy uznać, że poznanie jej treści oraz przyswojenie sobie przynajmniej niektórych metod badawczych jej Autorów może okazać się bardzo przydatne dla tych historyków w Polsce i na świecie, którzy badają relacje polsko-żydowskie oraz dzieje Holokaustu. Należy bowiem wszystkim życzyć równie precyzyjnego i rzetelnego podejścia do badań historycznych. Jednocześnie warto nie ulegać emocjom oraz *sine ira et studio* ważyć wszelkie argumenty. Wyjdzie to na dobre wszystkim – nie tylko prawdzie historycznej, ale i badaczom.